

# TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA.

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Poczta-tnu, lub do księgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze infarmacyjnem; w Wilnie w księgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztych w kraju urzędach.

Cena Roczna w Rosyji s pocztą a w stolicy, z no-szeniem do mieszkań, 50 r. ass. Półroczna, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbiera-jących w księgarni Gräfe- Roczna, 45 rubli assygn. Półroczna, 25 rub. assygn. Dla Królestwa Polskiego Roczna, 53 rubli assygn. Półroczna, 28 rub. ass.

WTOREK, 27 Maja.  
9 Czerwca.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg 26 Maja.  
8 Czerwca.

19go Maja o 10 rano, N. CESARZ JmC racył czynić na Chodyńskim polu przegląd wojsk w Moskwie i okolicach znajdujących się.

Tegoż dnia wieczorem N. PAN, J. C. W. NASTĘPCA CESARZEWICZ i J. C. W. CESARZEWICZOWA uświetnili SWOJĄ bytnością bal księcia Sergiusza syna Michała Golicyna.

20 Maja, o 9 rano, J. C. Mość racył odbyć musztrę na Chodyńskim polu, wszystkich wojsk w Moskwie i okolicach będących.

O 6 godz. po południu J. C. Mość racył być na wyścigach konnych. Nadzieja oglądania ukochanego Monarchy przyciągnęła tam wszystkich mieszkańców Moskwy, którzy pokrywszy przyległe pole, różnaitością swoich ubiorów ożywiają widok.

Tegoż dnia, o 11 wieczorem, CESARZ JmC odjechał z pałacu Pietrowskiego do Carskiego Sioła, gdzie stanął w pożądanym stanie zdrowia 22 Maja, o 11 rano.

— Głównozarządzający wydziałem Dróg Kommunikacyi i Gmachów publicznych Jenerał-adjutant hrabia Toll otrzymał od N. PANA urlop za granicę do wod mineralnych; miejsce jego ma zastępować, za czas nieobecności, jego towarzysz, Jenerał-porucznik Korpusu Inżynierów D. K. Diewiatnin.

— Przez Ukaz CESARSKI z d. 29 Kwietnia Członkowie Komisji Przygotowawczej do rewizyi i ułożenia praw Królestwa Polskiego: Referendarz Stanu Cyprian Zaborowski i Romuald Hube, mianowani zostali Radzcami Stanu

(Статские Советники) ze starszeństwem od dnia mianowania na terazniejsze urzędy.

— Przez takiż Ukaz z dnia 29 Kwietnia, dymisyonowany na własną prośbę Naczelnik Głównego Nadwornego Poczta-tnu w Warszawie Radzca Kol Mitkiewicz, podniesiony został do rangi Radzcy Stanu.

— Przy Reskrypcie CESARSKIM z dnia 16 Kwietnia Sekretarz Stanu, Radzca Tajny Deshajes miał szczęście otrzymać tabakierę z wizerunkiem N. PANA.

— Przez Reskrypt CESARSKI z dnia 19 tegoż m. mianowany kawalerem orderu Orła Białego Naczelnik 19 dywizyi pieszej, Jenerał-porucznik Faesi.

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

London, 22 Maja. Obrachowano że w dniu głosowania na wniosek lorda Sandon ośmnastu członków stronnictwa ministeryalnego było nieobecnych. Trzynastu członków liberalnych głosowało przeciw ministróm, a jeden konserwator odstąpił swoich i był za ministrami. Ze stronnictwa konserwatorów jeden tylko członek niebył obecnym.

— Przyjęcie przez izbę Niższą wniosku lorda Sandon nie miało żadnego wpływu na kurs papierów publicznych.

— Dokładne wyrachowanie pokazuje, że powszechne wybory parlamentowe kosztują wszystkim stronnictwom dla zapewnienia sobie pomyslnego obioru, a przeto puszczają w obieg, ogromną sumę 8 milionów funtów.

— Parlament odebrał już 225 prośb ze 13,500 podpisanymi za utrzymaniem dotychczasowych praw zbożowych a 344 prośb ze 126,756 podpisami przeciw.

— Wyprawa na Niger wypłynęła z Plymouth 19 Maja. Paryż, 22 Maja. 21 b. m. Sąd kryminalny potwierdził swój wyrok niestanny, z dnia 30 Kwietnia, skazujący

wydawcę *Gazette de France* na 5000 franków winy pieniężnej, za fałszywe zdanie sprawy i złą wiarę w procesie który się toczył o listy przypisywane Królowi.

— Dziś rozpoczęła się sprawa Darmesa w izbie parów, która zajmowała się słuchaniem świadków.

— Izba deputowanych przyjęła 199 głosami przeciw 63 projekt prawe o traktacie z Belgią.

— Z Madrytu, po 17 Maja, żadnej jeszcze wiadomości niema o złożeniu nowego ministerstwa.

— 15 b. m. umarła w Paryżu znakomita lekarka, pani *Boivin*, doktorka Medycyny, autorka dzieła *Mémorial des accouchemens*, dozorczyńi główna Królewskiego domu zdrowia w Paryżu.

*Rzym.* W tych dniach rozpocznie się sprzedaż publiczna ruchomego majątku, pozostałego po kardynale Fesch. Są to bogactwa do nieuwierzenia. Wśród sprzętów najkosztowniejszych złotych i srebrnych, odznacza się tam zbiór zupełny bielizny, której Napoleon używał na Elbie.

(Przybywająca ostatnia poczta zagraniczna nie przynosi żadnych ważnych nowin.)

(*Journ. de S. P. G. P. Psz. Połn.*)

## KURS WEXLOWY, PIENIĘŻNY I AKCYOWY.

*Petersburg 22 Maja.*

Za rubel srebrny:

Na Londyn . . . . .	na 3 m.	38 $\frac{5}{8}$ , pens.
— Amsterdam . . . . .	— — — — —	— — — — —
— Hamburg . . . . .	— — — — —	34 $\frac{5}{8}$ , $\frac{11}{16}$ szel.
— Paryż . . . . .	— — — — —	407, 408 cent

## AKCJE.

Przedano po:  
Rubli srebr.

1 Tow. zabeśp. od ognia . . . . .	510
2 — — — — —	140
— — — — — Komp. Amerykańsk . . . . .	215
— — — — — Żeglugi parowej . . . . .	146
— — — — — Wód mineralnych . . . . .	—
— — — — — Oświecenia gazem . . . . .	—
— — — — — Przędzenia bawełny . . . . .	1
— — — — — Żeglugi parowej Bałtyckiej . . . . .	46
— — — — — Drogi żelaznej . . . . .	33 $\frac{1}{2}$
— — — — — Fabryki sukien. Narwskiej . . . . .	—
— — — — — Carewskiej perkalów . . . . .	101 $\frac{1}{2}$
— — — — — Petersburskiej chowu owiec w po- łudniowych prowincjach . . . . .	—
— — — — — Zabezpieczenia życia . . . . .	—

## KORRESPONDENCYA.

(List do Wydawcy.)

Trąciłem o stoł, brzęknęły nożyce.  
Przyśłowic.

*W. M. Redaktorze!*

We 32 N<sup>o</sup> Tygodnika Pańskiego spotkałem się po raz pierwszy z recenzją NB. *światłą a bezstronną* anonimną E. J. wymierzoną czy do 1 tomu Poezyi moich, czy już otwarciej wprost do mnie, zgadnąć niemożę. Sądząc że i Pan sam nie łatwo to rozstrzygniesz, niemając tym czasem pod ręką dziełka mojego, wraz z większością czytelników Tygodnika którzy go również niemają, a możeby wiedzieć chcieli, choć przez tłumacza, o co szło w istocie szanownemu ex-poeicie a recenzentowi in praesentis, z tą niech mi wolno będzie samemu, jako powodowej stronie, stanąć (po raz w tym względzie pierwszy i ostatni) między czytelnikami recenzii *onej* a jej autorem.

Uprzedzić wszakże winienem z góry, że trwożąc ażebym się nie zbłąkał w odmęcie argumentow i konceptow mojego argusa, dla krótszej a więc mniej nudnej drogi w ślad pojędę na oślep, chociażby to na walkę z wiatrakami, jak nieodstępny Sancho-Pansa za moim Don Kiszotem krytycznym, odpowiadając na to tylko pokrótce o ile można, w czym mię rad będzie zarywać, i tak, na wsępie zaraz, bez dalszych ceremonii ogłasza P. E. J. żem w mojej przedmowie, powiedziawszy *to to to owo*, niby nawiasem znieśliwilem Zamek Kaniowski, niby znowu niechcąc poniżyłem wartość poezyi B. Zaleskiego. Dla braku miejsca, że tu dość z tego tłumaczyć się niemożę a więc odwołuję się do samejże w tym względzie mojej przedmowy, do tej właśnie *toto to owo*, której jak widzę szanowny strawić niemożę, wolał się choć pogńiewać na nią przynajmniej; cierpi więc, a szkoda, tem większa, że cierpi któż wie za kogo, kiedym go tam do się niewzywał bynajmniej; miałem ważniejszych gości na tej uczcie a dość ich było, tak że P. E. J. na *szarym końcu* nawet umieścić niemożę. — Chociaż tak skromny z resztą, choć tylko jak sam wyznaje *trochę z talentem*, wścibia się tam przecie niewzewany, podszył się pod wybrańszych, uczuł za wszystkich i nieproszony (kto to wie z resztą) przemówił jak gdyby od kompanii a przemówił nielada, nawet o wielu rzeczach i niektórych innych — ot tak *np.* żem w moc przyznanego sobie talentu i znawstwa zapowiedział (?) w swoich poezijach coś większego, piękniejszego niż co dotąd znane (!) gdy tymczasem wczesność, pospiech i nieprzejrzenie z wielką dozą *Ja*, niemniej też jakiś militarny niestatek i t. d. przeważają nad talentem, pięknymi myślami autora. Odpowiadam: wbrew wczesności i pospiechowi świadczą datty pod niektórymi z poezyi umieszczone — że *Ja* nie jestem *On* i to niezależy odemnie — a ów jakiś militarny niestatek, co go jeśli w istocie rad

widywać recenzent, nic dziwnego że się przeważa nad talentem i pięknymi myślami autora.—Ale dzięki Niebu, już i to nieźle, kiedy nawet P. E. J. domyślił się i rad nierad musiał coś wykrztusić o talencie i pięknych myślach autora. Tylkoż nie z tego, niewierzcie mu porywco, wiadomy to a zużyty *ich* wybieg; on się wraz poprawi, wraz tu przypomni sobie, że sam kiedyś, gorzkiej pamięci składał wiersze i że mu radzono bardzo grzecznie uleczyć się od tej swierzbiączki. Wskazuje P. E. J. jakby ku poparciu trafego zdania doradcy, na swe wierszyki umieszczone kiedyś w Tygodniku, zajrzałem doń przez ciekawość—w istocie, niemógł maż światły radzić mu rozsądniej, ani też mógł P. E. J. lepiej z swoją okupacją począć. Niemając dziś pod ręką Lit. i Kr. M. Gr. niepomnę wyznam, jak tam wielką szczyptę talentu mu przyznano, to wszakże pewna, że co do mnie, chociaż często rad jestem polegać na zdaniu takiego męża, jakim jest P. M. Gr. taić przecie tu niechęć że jeszcze nadto mam swoje własne i że mam słabość wierzyć jakkolwiek w siebie, sine qua non.—Idźmy dalej. Owoż znow, volens nolens, recenzent mię chwali, znów powtarza żem nie bez talentu, nie bez zdolności i nie bez dobrego celu i t. d. tylkoż niezbyt daleko, broń Panie, niezdradzi on siebie ani na chwilę, oto już woła z Archimedesem odkrył, odkrył!—coż tam przecie,—jak to co? nie fraszki—w jednej balladzie całe trzy słowa bardzo mu potrzebne: Sąd niższy, śledztwo i casus apoplexiae. Co też za szkoda że Walter-Skott już nieżyje, nauczyłby go nasz P. E. J. jak ma nadal w swoich arcydziełach tych słów powszednich unikać ten sam właśnie co mnie rad ma za złe, podobieństwo treści kilku ballad, jak gdyby i treść ich nawet zależała odemnie.

Wszakże dotąd jeszcze jakkolwiek, im zaś dalej, tym widoczniej go napastuje zły humor; oto wraz zemną zachacza *jakiegoś* P. G. G. a zkąd inąd, ile mnie wiadomo, dość niebezpiecznie dla siebie; upewniam że z *jakimś* aż do samego P. E. J. nigdy się dotąd niewdawałem w żadne stosunki a potem, usposobienie moralne i sama posada w towarzystwie tego P. G. G. mogłaby recenzenta narazić na niemałą mitręgę, jeśliby ostatni przez nieostrożność wymknął się kiedy z za płotu anonimowego.—Szczeblujmy dalej, krok jeszcze a staniem na widowni najsubtelniejszych recenzenta postrzeżeń; naprzód w całym tomiku znalazł jeden wiersz, jak powiada, bez sensu, to jest że w nim, ma się rozumieć w wierszu, sensu niema i co większa, wyższego religijnego przeswiadczenia brakuje.—NB. gdzie niema sensu, tam czegoś jeszcze daremnie było i szukać, że wszakże szperano, przytaczam:

«Gdybym ja był król Frąnkow, lub wschodni despota,  
«Dabym ci za nie (poezji) gwiazdę, dwadzieścia kies złota,  
«Lub pobożniej; za władzę wytwornego gustu  
«Kapłusz kardynałski i sto dni odpustu.»

Sens tu gramatyczny jest zda się—a mamyż na obronę sensu moralnego to dodać, że dziś światły choć i najswię-

tobliwszy Kardynał tylko by się usmiechnął nad wierszem, który arcygorliwego krytyka aż do niedorzeczności poburza. Gniewa się dalej na mnie P. E. J. że się kilkakrotnie nazwałem poetą. — jako ex-poecie przebaczam z duszy gniew ten z kąd inąd bardzo naturalny. Wszakże to on jeszcze przed kilku laty, jak sam się spowiada, tyle marzył o tej poezji niewdzięcznej, zda mu się, że miał nawet *trochę talentu*; a w coż się dlań dzisiaj to wszystko rozwiało; ach, ach, nec locum ubi fuit Troja; ależ nierospaczajmy, niemogąc wszystkiem, chce bydź na złość losowi czemkolwiek, choćby moralistą, zbieraczem omyłek drukarskich, słowem choćby krytykiem par excellence; ha cóż, i *nieźle*, *lepiej*, mówią, *rydz, jak nie*. Uważmy, oto nowych *dzis* nas wszystkich prawd naucza: że *potrzeba szanować kobiety*; w istocie, któż się mógł przed nim choćby domysleć o tem!—Dalej w całym tomiku wyszperał dwa, jak sądzi, niemile prowincjonalizmy, co za odkrycie! szkoda tylko że z nich jeden jest wprost omyłką przepisywacza czy drukarza, a *zwolę* jest jedną z licznych wersji np. wola, wolę, pozwalał i t. p. a niezadnym prowincjonalizmem bynajmniej. Czemuż przecie tu właśnie lepiej niedotrwał sobie, gdy miał pod ręką więcej jeszcze omyłek drukarskich, są nawet tam zda się w istocie nowe wyrazy we zwrotce *np.*

«Radzisz autorstwo; gorzko z niem na świecie,  
«Gdzie lada *pelzacz* swe ślepie wytrzeszcza,  
«I perłę uczuć przerzucą jak *znicie*  
«I żolę wyrzyga na boską myśl wieszczą;  
«A gdy ją zgasi, oszpeci i zwiechnie  
«Jak Epimetej w marny zlepek dmucha,  
«Aż stworzy małpę, toć się i usmiechnie  
«I ciemny, wskaże jak wglądać w świat dacha.  
«Teraz nie bezeń, co ciągnąc z twej treści  
«Błahy na sławę «chce dla się choć wieści.»

Wyraz *pelzacz* widać że mu zdał się, bo też go ruszyło niechciał i minął ostrożnie—dalej *znicie* od zmiatać. Są jeszcze zda się w 2 tomie podobne, niech się tylko szczerze po swojemu zań weźmie a znajdzie tam skarb prawdziwy dla swoich ekklamacji, w drobnostkach szczegółowej i w wierszach *różnych*, tam mu będzie wiele zapewna niepodług myśli, jak wszystko moje, ależ za to już *nie* nad siły może — o zapewna wiele tam znajdzie *bezstronnych* pobudek do nowych wykrzykników: szanować kobiety! poważać recenzentów! nie zachaczać nikogo bydź poetą *dzisiejszym* tylko! a *jakiego* jedynie czytać pozwala łaskawie uczonym, nieuczonym i wszystkim innym. W końcu (o dzięki niebu, że jest przecie wszystkiemu koniec) przemilecza recenzent,—a oczemże to skromnie przemilecza, może przez litość—o największych grzechach autora? — bynajmniej, przemilecza on tylko o *zaletach* tych poezji, bo właśnie nie ich tam w pocie *czola* szukał, a przemilecza z tem przekonaniem, że *jak w* życiu człowieka dobre czyny, tak w poezjach *piękn* myśli, są *niejako* powinnością, — i chwalić je *by*to-

to samo, co dziwić się że mający zdrowe oczy widzi i rozróżnia przedmioty. — No to już teraz widoczna że poezye moje nawet podług P. E. J. są nie bez zalet i pięknych myśli, chociaż im zresztą jak powiada dziwić się nie trzeba, bo że mam zdrowe oczy, muszę więc widzieć i rozróżniać przedmioty.—Finita comedia!—Teraz zaś proszę niech P. E. J. pozwoli wzajem coś mu poradzić, kto wie czy to niebędzie z korzyścią, 1) Oto czyby niemógł, jak niegdyś swoje wierszyki, krytyki dzisiaj swoje przesyłać światłemu mężowi do przejrzenia pierwiej, nim je prassie nieuważnie powierzy, a kto wie czyby krok ten jego niebył zbawiennym i dziś, jak niegdyś, dla ich autora, czytelników i samejże prassy.—Jeśliby się wszakże nieśmiał ważyć na tę ostatnią z siebie ofiarę a chciał się nauczyć jak jest piękna, użyteczna dla ogółu a chlubna posada rzetelnej wyższej krytyki, niech raczy zajrzeć do artykułu P. M. Gr. w № 17 Tygodnika Petersburskiego, gdzie jest do mnie alluzja w tych słowach:

«Zaczynają już nam zarzucać że tworzymy chwalącą się nawzajem korporacją, tym czasem prawdą jest istotną że stąd się poczęły nasze stosunki, że o tem co się z nas jednemu u drugiego na zarzut zasługiwać zdało, niechowałiśmy nigdy miłczenia. Jeżeli ta uczciwa polemika nie dowiodła nas nigdy do osobistych niechęci, jeżeli owszem w tej walce nauczyliśmy się wzajemne zdanie szacować, bez obwinienia o miłość własną możemy sobie przyznać że stawiamy tem przykład niebardzo pospolity w literaturach i ci co nam radziby przymawiać, nie łatwo dokażą że naszym torem pójsz zdolni.»

Pytam się teraz gdyby P. E. J. dostał od natury, szczęśliwym dla się przypadkiem, choćby cząstkę zdolności, ale bez moralnego usposobienia, autora wymienionych uwag,— a kto, jak ja w kilkuby z nim sądach osmielił się w ówczas rozpisać, odpowiedziałby mu P. E. J. w sposób tak razem pouczający, obywatelski i godny? — nie zaiste, bo własne tylko mocne uczucie swojej godności, tylko pewność siebie, zamiłowanie swojego przedmiotu i prawdy, wnieść może uczzonego a prawego męża nad poszept miłości własnej, nad grubą namiętność i drobiazgowę rachuby.—Wieluż to u nas radzi jak P. E. J. szermować słowem na oślepa a jakże tych mało, coby się w imię prawdy choć zbliżyć chcieli do światła i pokoju naczelnego naszego Krytyka-Wieszczka.

2) Pisząc moją przedmowę miałem na celu nie osoby ale tylko ich produkcye, godziłem tam na kilka zbroczeń odkrytych, jak się mnie zdało, w żywej literaturze naszej. Zbłądziłem lub nie sam na tej drodze, tego kuse *to to* owo P. E. J. niewyjaśnia bynajmniej; pewna jednak że mówiąc o żywej bieżącej literaturze i znakomitszych jej

żywych także świecznikach, już samo przez się o umarłych tam moralnie wzmianki nie było, bo gdy de mortuis aut bene aut nihil, toż widać że P. E. J. jako tam niewiezwany zle traktowanym bydź niemógł.

3) Światłe jak zawsze, tak również i tu, przypiskowe zdanie Wydawcy Tygodnika, (który, według trafnej uwagi P. Kraszewskiego, więcej często jakby mimochodem naucza i rozstrzyga, niżeli innych całe arkusze), na pierwszy rzut oka pochlebne dla nas obu, niedość wszakże osłania swoją paizą recenzenta mojego. W istocie, uwagi o godności kobiecy, zgodne są ze szczęśliwym odrodzeniem podnoszącej się w naszej epoce myśli; ale czy te uwagi są pierwsze i *własne* P. E. J. a z kąd inąd czy im serio wbrew jestem gdziekolwiek, sam P. Wydawca, jeśli kiedy doń trafią poezye moje, lepiej się o tem przekona, co tak zdolny rozróżnić godziwy odcień humoru lub niewinnego żartu od tych pretensyi śmiesznych a w złej wierze, do słowa albo wiersza, którego recenzent wyrozumieć niechciał lub niemógł.

4) Gniew P. E. J. na mnie za to że się nazywam, jak mię nazwano, poetą, natrąca mu jakby przez analogią coś o biednych—poezyach także—biedniejszego poety, co to miał śpiewać przed trzema laty Radomysłowi i swym prenumeratom;—kto on i jak tam śpiewał *swoini*, niewiem; szkoda wszakże jeśli się na nim, prenumeratomie zwłaszcza, zawiedli. Co do mnie, dzięki chociaż miernemu losowi, że mię uwolnił od potrzeby prenumeratom a przez to i od odpowiedzialności przed nimi. Opłaciłem sam koszta wydania a więc nic i nikomu winien w tym względzie niejestem, oprócz dziękczynień światłemu P. Adamowi Zawadzkiemu, co tak sumiennie i z takim gustem dopełnił zobowiązań się swoich. Z tysiąca exemplarzy połowa ich większa już w obiegu, za co również gotow się pogniewać tak mnie życzliwy recenzent. Nakoniec (a którego już oddawna może, czytelnicy czekają) winienem tu raz na zawsze objawić, że na słuszne uspokojenie większości czytelników miłego nam zawsze Tygodnika a którzy lepszych odeń może chcieliby rzeczy nad te jakie im dać mozem ja i mój hemi-recenzent, iż odtąd ani tu, ani gdzie indziej w tym względzie, nikomu od Alfa aż do Omega, niżej nawet, aż do tego tam niefortunnego medyka, co jak słyzałem skrada się już do mnie z kąd inąd ze swoim skalpelem, na żadne zdrowe czy nie zdrowe o moich poezyach sądy odpowiadać nie będę.

A. G. Spasowski.

Stefanow.

dnia 12 Maja 1841 r.